

NN

ur. 1930; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	niemiecki obóz koncentracyjny w Lublinie, obóz hitlerowski Majdanek, Lagergut - obozowe gospodarstwo rolne

Obozowe gospodarstwo rolne KL Lublin

Za okupacji szkołę podstawową skończyłem do klasy piątej. I w piątej klasie już chodziła informacja, że będą wywozić młodych do pracy do Niemiec, więc była sprawa, żeby jak najdłużej [do następnej] klasy nie zdawać. U mnie było inaczej. Jak Dziesiąta została wysiedlona w tym czasie – to był rok 1942 – to prawa część obecnej ulicy Wyzwolenia, ta od strony Majdanka, ci co mieszkali tam, zostali wszyscy wysiedleni i mężczyźni zostali zabrani do obozu. W obozie znalazł się mój stryjek jeden, mój stryjek drugi, znaczy N Stanisław i N Jan, i sąsiedzi – Słowik, Studziński, Dyźma, Buczek. Następnie Niemcy zbudowali wzdłuż obecnej ulicy Wyzwolenia drugi kordon zasieków, bo pierwszy był [tam, gdzie było] te pięć pól, później było jeszcze i szóste pole, zrobili kordon następny. I te budynki stały luzem, za wyjątkiem [tych] na samym końcu, pod Abramowicami, gdzie mieszkało kilka osób, [którym Niemcy na to] zezwolili, między innymi mieszkał [tam] niejaki Kasprzyk, którego wysiedlili z Gdańska. Po jakimś czasie Niemcy tych ludzi, którzy byli mieszkańcami [Dziesiątej i których] aresztowali, w 1943 roku zwolnili, nie wszystkich, niektórzy nie przeżyli. Nie przeżył Dyźma i nie przeżył Kozak, pozostałych zwolnili na tak zwany Lagergut. Niemcy powiedzieli, żeby zwolnieni pracownicy swoich ludzi [przyprowadzili], więc stryjo Stanisław [wziął] swojego syna, który też Stanisław się nazywał, i mój drugi stryjo Jan mi mówi: „Przyjdź na Lagergut, tutaj będziesz miał pracę”. Jak się wjeżdża pod górkę od strony Majdanka w kierunku Piask, Świdnika, po prawej stronie u góry były dwa budynki, Kołodzieja i Niedziałka, Kołodzieja był drewniany, Niedziałka murowany, no i oczywiście gospodarstwo, stodoły itd.. I tam Niemcy zgonili to, co zabrali gospodarzom z Dziesiątej – konie, krowy – i zrobili tak zwany majątek o nazwie Lagergut. I ja znalazłem się w Lagergucie do pasienia krów,

bo te krowy, które były zgonione z gospodarstw, nie umiały się paść w stadzie, rozłaziły się, dlatego Niemcy potrzebowali chłopaków do obsługi. Takim sposobem znalazłem się tam, to był 1943 rok.

Takich młodych, małych to nas kilku było tam. Nie wszystkich pamiętam. Był Kosior Tadeusz, Swatko, Zaczek Józek, Zaczek Stanisław, Tomala, on był najstarszy, najbardziej się bał, bo myśmy młodzi, to lekceważąco [podchodzili], a on się zawsze trząsał, on się bał, [żebyśmy] nie zrobili [czegoś] złego, bo był żonaty, miał dzieci.

Na Lagergucie robiło się wszystko: obsługa krów, obsługa koni. Później dostałem koniki Dyzmy, [który] nie wyszedł z obozu, dwa kuce, obsługiwałem te koniki i wszystkie prace tymi końmi robiłem, jeździłem wszędzie, co trzeba było, robiło się na polach. Najgorzej z pługiem było, ale jakoś dawałem radę. Mieszkaliśmy w budynku Kołodzieja razem z jeńcami polskimi pochodzenia żydowskiego, którzy prawdopodobnie byli z Lipowej ściągnięci do pracy na Lagergucie. To byli rolnicy, którzy pochodzili z Kresów Wschodnich, tam byli zmobilizowani do wojska i dostali się do niewoli, a później Niemcy oddzielili ich. Pamiętam tylko dwóch: jeden to był Aleks, a drugi Szuster, Aleks to chyba imię, tak wołali na niego, a Szuster to chyba było nazwisko. Na Lagergucie było ich kilkunastu tylko, niedużo, do paru robót różnych, do pomocy, z tym że oni chodzili luźno, wolno. [Mieli] jeszcze jenieckie mundury. W drugim budynku, tym murowanym, mieszkali Niemcy. Te dwa budynki były, a później murowano jeszcze takie na konie i krowy, to już w 1944, nie skończyli nawet tego. [Niemców] było trzech. Jeden, wszyscy na niego mówili Franz, zastępca jego, to nie pamiętam już, jaki był, i jako gospodarz do kierowania ukraiński albo ruski Niemiec, nazywał się Bankart. To był taki człowiek, który na harmonii grał, kozaka tańczył, widać było, że to wychowanek Rosji, z tamtych stron, jednocześnie zawzięty SS-owiec. Ale były takie przypadki, że Józef Buczek, [który] młody był, mówił zawsze: „Och ty, Bankart, zdradziłeś ojczyznę. Ty masz tyle dzieci – Bankart mówił, że miał [siedmioro] dzieci – do czegoś ty doprowadził się?”. On tak zamyślał się, zamyślał, a później stuknął, krzyknął i odcinał się od [tego]. To był normalnie lager. Wszystkie roboty rolne były robione na tym Lagergucie. Były przypadki, że przychodziły dwa komanda – Rosjanie przychodzili, komando, i przychodziło komando naszych polskich. W tym komandzie polskim byli księża, bo Niemcy się z nich śmieli, jak oni przy maszynach umieją robić, wyśmiewali się z nich. No i rzekomo był też jakiś minister. Ja wtedy jeszcze nie miałem pojęcia, co to jest minister. Mówili ci więźniowie, że jest minister. Oni robili przy koniach, przy krowach i mieli możliwość mleka się chociaż napić. Za stodołą i za barakiem, gdzie krowy były, jak się doilo, była możliwość między belę siana i słomy wstawić [garnczek] i oni tam pili mleko. To

co myśmy na Lagergucie na polach wyprodukowali, szło do kotła, kapusta szła do kotła. Myśmy jako pracujący normalnie [dostawali jedzenie] – kocioł nam przywozili z kuchni niemieckiej, to, co już oni nie zjedli, to dla nas później było na Lagergucie. Mieliśmy przepustki, mogliśmy wszędzie jeździć.

Data i miejsce nagrania	2013-03-05, Świdnik
Rozmawiał/a	Jakub Chmielewski, Łukasz Kijek
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"